Cena egzemplarza 3 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 48. Tarnów, dnia 28 listopada 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 96 Mk.; półroczna 48 Mk.; kwartalna 24 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 3 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 6 Marek.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Pogrom Wrangla i Petlury.

Z chwilą podpisania rozejmu w Rydze, wypadki na wschodzie toczą się z błyskawiczną szybkością. Zwycięski do niedawna Wrangel podzielił już los nieszczęsnych swych poprzedników: Kolczaka i Denikina. Mając wolną rękę na froncie polskim, rzucili bolszewicy 27 swoich dywizyi przeciw jego trzem i zgnietli go na Krymie. Pobity na głowę schronił się Wrangel z resztkami swoich wojsk na okręty francuskie i udał się do Konstantynopola. A czerwona armia zajęła Krym, zajęła Sebastopol, ten klucz do Morza Czarnego i liczy — jak się chwali w swoim komunikacie — zdobyte na Wranglu łupy.

Przyczyną klęski Wrangla jest nie tylko rozejm ryski, który uwolnił znaczną siłę bolszewicką, trzymaną dotąd na uwięzi na froncie zachodnim i pozwolił ją przerzucić na południe; na klęskę Wrangla złożyły się inne jeszcze powody.

Wrangel był przezorny, przezorniejszy od swoich poprzedników Kolczaka i Denikina. Liczył on się z przewrotem, jaki się dokonał w Rosyi i zrozumiał, że Rosya do starych „dobrych" czasów nie powróci. Powołał przeto rząd złożony z ludzi postępowych, starał się pozyskać włościan, zatwierdzając radykalną reformę rolną, jaką sami na własną rękę przeprowadzili. Przy wydatnej pomocy Francji stworzył siłę zbrojną, która przez długi czas walczyła zwycięsko z czerwoną armią. Ale w jego szeregach brakło ducha patryotycznego, brakło umiłowania ojczyzny i żądzy ofiar dla niej. Wskutek tego stała się armia jego podatnym gruntem dla agitacyi, w której bolszewicy są mistrzami. Żołnierze jego zaczęli przechodzić na stronę bolszewików, w szeregach wybuchły bunty i — przyszła klęska.

Z Wranglem schodzi z widowni, kto wie czy nie ostatni carski generał, który usiłował w orężnej walce obalić rządy sowietów. Wprawdzie krążą już pogłoski, że resztki jego armii mają się zgromadzić na Kaukazie, że ma stamtąd rozpocząć nową walkę z bolszewikami, ale w prawdziwość tych pogłosek i w możliwość urzeczywistnienia tych planów po takiej klęsce nie bardzo można wierzyć, zwłaszcza, że Francya miała oświadczyć, że ma już dość kłopotów z Rosyą, że już ani Wrangla, ani jego ewentualnych następców popierać nie będzie.

Pogrom Wrangla, opanowanie Krymu przez bolszewików jest poważnem niebezpieczeństwem dla Anglii, bo teraz nic nie stoi na przeszkodzie pochodowi czerwonej armii do Azyi: na Mezopotamię i Indye, o które się Anglia tak boi. Ta Anglia, która pozostawała w tajemnych konszachtach z bolszewikami, a do walki z nimi wysyłała innych, ta Anglia, która co najwyżej zdobywa się na wysłanie francuskich okrętów, by pokonanych swych sprzymierzeńców, a raczej narzędzia swej polityki odtransportować w bezpieczne miejsce — może się teraz przecież ocknie i opamięta. I dojdzie może do przekonania, że nie tylko nie należało rzucać Polsce kłód pod nogi, gdy walczyła z bolszewikami, ale trzeba było pospieszyć jej z wydatną pomocą materyalną i moralną, by mogła była zadać bolszewikom cios ostateczny.

Równocześnie z katastrofą Wrangla przyszedł pogrom Petlury na Ukrainie. A pogrom ten dokonał się bardzo szybko. W nocy z 11 na 12 bm. zaszła na froncie ukraińskim katastrofa kolejowa na linii Mohylów—Żmerynka wskutek zdrady.

niejakiego oficera Żioba, który był w sztabie ukraińskim, poznał wszystkie słabe strony Ukraińców, a potem uciekł do bolszewików. Po przełamaniu frontu przez bolszewicką dywizyę pod Mohylowem i przedostaniu się bolszewików na tyły armii ukraińskiej zaczął się w tej ostatniej popłoch. Bolszewicy zabrali tabory, artyleryę, sztaby itd.

Sztab gen. Udowiczenka dał znać w niedzielę o niebezpieczeństwie rządowi ukraińskiemu, który rezydował jeszcze w Kamieńcu Podolskim. Zaczęła się ewakuacya. Rząd ukraiński uciekł na stu podwodach do Husiatyna. Ludność miejscowa, zwłaszcza polska, wyjeżdżała także pośpiesznie. Dnia 16 listopada, prawie w samą rocznicę zajęcia Kamieńca przez wojska polskie, zajęli bolszewicy Kamieniec Podolski po raz czwarty. Nieszczęsne to miasto przechodzi okropne koleje.

Dn. 18 bm. opanowali bolszewicy Płoskirów bez walki. Wojska sowieckie dotarły w pościgu za Ukraińcami do granicy polskiej, do Zbrucza. Na północ od Satanowa aż do Wołoczysk, po tamtej stronie Zbrucza toczą się jeszcze w chwili, kiedy to piszemy walki. Na tej przestrzeni przechodzą do Małopolski wielkie partye uchodźców, przeważnie Polaków.

Oddziały armii ukraińskiej, które przechodzą masowo przez Zbrucz, rozbraja wojsko polskie i przewozi na zachód. Dotąd rozbrojono około 10.000 żołnierzy ukraińskich, przyczem przejęto około 3.000 koni i znaczną ilość taborów, a w nich wiele uwiezionego majątku. Wiele rozbitków ukraińskich przechodzi także na terytoryum Rumunii. Petlura ma się znajdować już w Małopolsce.

Taki jest stan rzeczy w chwili, kiedy to piszemy. Klęska Ukraińców jest olbrzymia. Żołnierze rozbrajani dziwnie obojętni, oficerowie przygnębieni.

Nasuwa się wobec tego pytanie, co czeka Polskę po upadku Wrangla i Petlury? Czy bolszewicy będą nadal zdążać do zawarcia pokoju z Polską, czy też oszołomieni zwycięstwami zerwią rozejm pod pierwszym lepszym pozorem i rozpoczną z nami nową wojnę? Czy wojska bolszewickie zatrzymają się nad Zbruczem, czy też będą próbować przejść nad drugą stronę? Wszak przedstawiciel Rosyi w Rydze Joffe pobrzękuje od czasu do czasu szabelką, zakładając różne nieuzasadnione protesty, wszak sam oświadczył, że naczelne dowództwo wojsk czerwonych nie jest pewne, czy te wojska nie zaczną wbrew rozkazowi na własną rękę strzelać do żołnierzy polskich.

Pogróżek bolszewików, które są ich zwykłą taktyką agitacyjną, lękać się zbytnio nie należy. Zbyt wielkie cięgi dostali od Polski i zbyt ważne zadania mają do rozwiązania wewnątrz swego kraju, by się lekkomyślnie porywali w najbliższej przyszłości na wojnę z nami. Ale z drugiej strony nie wolno nam niebezpieczeństwa lekceważyć. Kto zna przewrotność i bezczelność rządu sowieckiego, a myśmy ją już chyba znać powinni, ten musi być tego zdania, że Polska nawet w razie podpisania ostatecznego pokoju z sowie-

MAREK BUCZYŃA. 2)

W BARCICACH.

(Powieść ludowa).

(Ciąg dalszy).

Kobiety też łączyły się w gromadki. Z wójtową szła Błażejowa Konopna, młoda, lecz dzielna kobiecina i Walentowa Okęcka, wdowa, zamożna gospodyni, Katarzyna Włos i inne. Na Katarzynę niechętnie wójtowa patrzała, bo plotkarka to była pierwsza we wsi, złośliwa i obmowca.

Byli i tacy, co w pojedynkę szli milczący, szerokiej kompanii unikając, jak Kuba Wałęga, któremu łońskiego roku chałupa się spaliła i teraz siedział na komornem z dziećmi u brata, bo na nową chatę pieniędzy nie miał, a nikt mu pożyczyć nie chciał. Sam, też szedł Jędrzej Świergot, chłop biedny, jak mysz kościelna, który właśnie drugą żonę pochował, a teraz został sam z sześciorgiem drobnych dzieci, które bez opieki zostawione w domu chciały kiedyś chatę podpalić.

Unikał też ludzi Walek Żdziech, chłopak piękny „na schwał“, jak to mówią, syn Macieja, jedynak, dziedziczący po ojcu cały majątek; ale miał widocznie jakąś troskę w sercu, bo to już ludzie oddawna miarkowali, że od wesołej kompanii uciekał i rad chodził samotny.

Właśnie szedł miedzami na przełaj przez pola, ojcowe kartoflisko wyminął i jeziorko przeskoczywszy, co się pod pagórkiem zbierało, jął się piąć pod górę, aż w końcu o płot sadu Koterbiny się oparł i krzyknął ku Marysi:

— Pochwalony Jezus Chrystus! cóżeś to Maryś nie była na procesyi?

Dziewczyna zaskoczona drgnęła, lecz rychło opamiętawszy się, podniosła na niego ciemne oczy i rzekła spokojnie, odgarniając z czoła włosy jasne jak len:

— Na wieki! doma jestem jak zawsze, matusia coś bardziej niemocni, zostawić ich samych nie radam.

Nastało milczenie.

Walek stał, oczy spuścił w dół i jakby chciał coś mówić, ale nie wiedział od czego zacząć.

— Dużo było ludzi? — spytała dziewczyna.

— Czy ja wiem — może i byli — odparł zakłopotany, podnosząc na nią nieśmiałe oczy.

Znowu urwała się rozmowa.

tami nie może spocząć na laurach, lecz musi zachować wielką przezorność i ostrożność. Tem bardziej przeto teraz musimy dzierżyć pogotowie, tem bardziej obecny nasz tymczasowy pokój jest i powinien być dla nas pokojem „z bronią u nogi", bo zapóźno dopiero w ostatniej chwili myśleć o ocaleniu, gdy wróg przykłada już nóż do gardła.

Próba wojny religijnej.

Lewica nasza, ufna w nieuświadomienie szerokich warstw ludności, oraz zasilana potężnie pieniądzmi żydowsko-bolszewickiemi, przygotowuje powoli wojnę wewnętrzną jedną z najstraszniejszych, bo wojnę religijną. Pierwsze strzały w tej wojnie padły na jednem z posiedzeń Sejmu polskiego, a to w czasie dyskusyi nad ustawą konstytucyjną. Na owem posiedzeniu wygłosili namiętne, a bluźniercze mowy przeciw Kościołowi i duchowieństwu posłowie lewicowi: Czapiński socjalista i Putek, stapińszczyk. Panowie ci z taką nienawiścią mówili o religii, tak ordynarnie napadli na Kościół katolicki, na Papieża i na księży polskich, że nic dziwnego, że przeciw ich przemówieniom podniosły się ostre protesty.

Przemówienie Czapińskiego i Putka uważać trzeba za hasło do walki z wiarą, rzucone przez lewicę. O stanowisku socyalistów do wiary wszyscy dobrze wiemy. Program socyalistyczny uważa wprawdzie religię za rzecz prywatną, którą każdy człowiek załatwia w swojem sumieniu; w rzeczywistości jednak i w pismach i na zgromadzeniach w sposób gwałtowny zwalczają przedewszystkiem religię katolicką.

W tym samym kierunku idą zwolennicy Stapińskiego, tego demagoga obłudnego. Ludowcy z pod znaku Thugutta otwarcie toczą wojnę z duchowieństwem, chcąc podkopać jego powagę wśród ludności, a temsamem osłabić wiarę ludu. Zwolennicy Witosa krytym sztychem podkopują religię, publicznie jednak nie odważają się jeszcze sami rozpocząć wojny, natomiast chętnie popierają wszelkie dążenia do osłabienia religijności ludu naszego zmierzające.

Co chce osiągnąć lewica? Nic innego, jak tylko doprowadzić do upadku wiary i moralności w narodzie. **Gdy lud będzie bez wiary, wtedy dopiero lewica będzie mogła bez trudu przeprowadzić swoje cele, wtedy dopiero będzie mogła rządzić niepodzielnie w naszej kochanej ojczyźnie, ku jej rychłej zagładzie.**

Co należy zrobić wobec zakusów lewicy? Podjąć narzuconą walkę, stanąć w obronie tych wielkich świętości wiary, jakie po naszych przodkach otrzymaliśmy. Jesteśmy narodem chrześcijańskim, który dopiero przez przyjęcie wiary stanął w rzędzie narodów świata. Wiara wyprowadziła nas ze stanu barbarzyństwa pogańskiego. Jej zawdzięczamy naszą kulturę i sztukę. Przedmurzem chrześcijaństwa była Polska przez poprzednie wieki. Nic takiego nie zaszło, coby nas miało prowadzić do wyrzeczenia się wielkiej roli, jaka nam przypadła poprzednio.

Jeśli jednak Polska ma spełnić i nadal tę rolę.

Marysia zaparzyła sieczkę wrzątkiem i nabrawszy garścią soli, sypała ją w ceber, a drugą ręką przewracała sieczkę do spodu.

Milczenie kłopotało ją widocznie, bo znagła skoczyła do stajenki i znikła z cebrem w ciemnem wnętrzu.

Walek miał ochotę zawołać na dziewczynę, gdy w tem poczuł, że mu się wpijają czyjeś palce w ramię.

Obrócił się — ojciec stał za nim...

— A tuś, psi synu, na zaloty chodzisz, hej, co? precz! bo ci kości połamię, ty wnęku, ty hultaju, ty!... — wołał Maciej ochrypłym głosem i drżał gniewem.

Walek ból stłumił w sobie, odskoczył w tył i bełkotał jakieś wyrazy zbielałemi wargami.

Stali tak naprzeciw siebie, mierząc się oczyma; w Walku zmagał się gniew z poszanowaniem dla ojca, stary Maciej byłby rad dać doraźną nauczkę synowi, ale się hamował, bo ludzie mogli posłyszeć, a nie chciał tej sprawy czynić jawną.

W tem Marysia stanęła na progu stajni:

— Macieju, Macieju, toć nie czyńcie mi krzywdy!... toć żeńcie go, gdzie wam wola...

Chciała coś jeszcze rzec, lecz zalała się łzami.

Byłby jej Maciej powiedział swoje, bo złe oczy wbił w dziewczynę jak dwa noże, lecz w tej chwili Antoniowa z Pasternakową stanęły w progu, obie pobladłe z gniewu, wygrażając pięściami coś krzyczały jedna przez drugą tak, że ich nawet zrozumieć nie mógł. Zresztą, miał się kłócić z babami? Więc jeno czapkę nasunął na oczy, a ręce założył w tył i kij ściskając w garści, szedł ku dołowi. Wstyd mu też było czegoś, choć się nie chciał przyznać przed sobą.

Walek postał jeszcze chwilkę przy płocie i czekał, by Marysię przeprosić za ojca, lecz kobiety zaparły drzwi chaty i jeno pies wyskoczył na budę i ujadał chrapliwie, zawzięcie. Chłopak też widząc, że nic nie wyczeka, obrócił się i wolno odszedł ścieżyną ku chatom w dole.

Już był za sadem, gdy z zamkniętej chaty wybiegł jęk „Jezu mój, Jezu" i płacz idący z głębi duszy.

II.

W kuźni Józefa Szypały nad potokiem, na końcu wsi sypały się iskry deszczem rzęsi-

musi być silna i jednolita, musi zachować ścisły kontakt z Kościołem, a oparta na zasadach wiary, będzie przedmurzem przeciw światoburczym po-kładom lewicy. By temu swemu zadaniu mogła sprostać, musi Polska mieć obywateli uświadomionych, nie tylko pod względem narodowym, ale co może najważniejsze, pod względem religijnym. Wiara bowiem żywa i czynna daje nam te silne, granitowe podstawy życia społecznego i państwowego, ona w znakomity sposób popiera w narodzie wszelkie rozumne dążenia narodowe. U nas w Polsce wiara była zawsze najsilniejszą ostoją patryotyzmu, a ojcowie nasi z pieśnią religijną na ustach ginęli w obronie ojczyzny. Dlatego też musimy podnieść w narodzie ducha religijnego, bo tylko w ten sposób wychowamy prawdziwych obywateli.

(„Robotnik polski“). Zabrzeski.

Nie ustawajmy w modlitwie!

Kiedy Ojczyzna nasza znalazła się w niebezpieczeństwie, grożącem ze strony bolszewików, wezwali Księża Biskupi całej Polski, zgromadzeni na Jasnej Górze, cały naród do modlitwy. Popłynęła gorąca prośba ze wszystkich ziem polskich do Pana Boga i Najśw. Panienki o ratunek. Kapłani urządzili nabożeństwa błagalne i pokutne, lud brał w nich udział i ofiarował spowiedzi i Komunie św. na intencyę Ojczyzny. Polska pokładała nadzieję ratunku nie tylko w swej bohaterskiej armii, ale przedewszystkiem w pomocy Bożej.

Sam Ojciec św., widząc niebezpieczeństwo, grożące Polsce i Kościołowi katolickiemu, który bolszewicy zaciekle niszczą, wezwał cały świat katolicki do modłów za Polskę. Wraz z Polską Francya, Anglia katolicka, Hiszpania i inne kraje katolickie zanosiły modły do Pana Boga o zwycięstwo dla Polski, dla Europy zachodniej i dla Kościoła katolickiego.

I dał Pan Bóg to zwycięstwo. Dał nam więcej, niżeśmy się spodziewali. Armia bolszewicka poniosła pod Warszawą klęskę sromotną. Siła jej została złamana do tego stopnia, że bolszewikom grozi zupełna zagłada. Polska została ocalona, a wraz z nią pokój europejski i kultura zachodnia — Kościół katolicki uniknął okrutnych prześladowań.

Kiedy to rozważamy, pytamy się zdziwieni: Skąd nam to? Armia nasza cofała się z pod Dźwińska i Kijowa i była niesłychanie zmęczona; zdawało się, że jej nie można użyć do walki obronnej. Wystawiliśmy wprawdzie 100.000 ochotnika, ale ten niewyćwiczony należycie, źle ubrany i nieodżywiany należycie, nie rokował wiele nadziei. Pomocy zagranicznej nie było znikąd. A na Warszawę szło $^{3}/_{4}$ miliona bolszewików głodnych, bosych, obdartych. Ci ludzie chcieli się rzucić, jak wilki, na naszą stolicę, aby się tu najeść, ubrać i pohulać. A żołnierz to był przeważnie stary, który brał udział w wojnie europejskiej.

Dnia 14 sierpnia wieczorem rozpoczęła się

---

szlym i stuk wesoły odbijał się echem po polach.

Stary Szypuła, chłop chudy, mizerny, z fajką w zębach uwijał się przy kowadle, bo miał roboty co niemiara.

— Ludzie, z przeproszeniem, jak bezrogie pchają się jedni przez drugich, każdy ze swojem, a nie czas to było wpierw o naprawie narzędzi pomyśleć, teraz wydołać trudno — mówił do czeladnika, który osmolony w kącie kuźni poruszał miechem żwawo — do Wasiaka mogliby iść.

— Ale czy to Wasiak zrobi, jak należy, daleko mu do was, majstrze. Kubowego konia podkuł, to jeno tydzień chodził w podkowach, taki partacz!...

Uśmiechnął się kowal, rad z pochlebstwa i fajkę z ust wyjąwszy, poprawiał w niej ogień.

— Juści — rzekł — moja robota jak należy, sumienie człek ma, choć o zarobek nie stoję, nie, chwalić Boga żyć mogę i bez tego po ludzku, a nie zaglądam koniom pod kopyta, jak ten dziad Wasiak, co...

Urwał, bo w tejże chwili zabrzmiało obok: „Szczęść Boże!“ i Maciej Żdziech, trzymając konia za uzdę, stanął pod daszkiem kuźni.

— Daj Panie Boże! — mruknął kowal, nie przerywając sobie roboty. Posypały się iskry tak gęsto, aż Maciej usunął się nieco na bok.

— Przyszedłem was prosić, kumie, abyście z łaski swojej podkuli mi konia, z lewej tylnej podkowa puszcza — zaczął Maciej, markotny oziębłem przyjęciem kowala, lecz nadrabiał miną. Wiedział on, czemu to wszystko, wiedział, że to jeno przez tego Walka gałgana.

— Będziecie to czekać? — odparł kowal, spluwając w bok obojętnie — roboty sobie przerywać nie mogę.

— Żebyście jeno podkuli, to rad zaczekam — odrzekł Maciej i zgarnąwszy poły siermięgi, przysiadł na dyszlu wozu czekającego na naprawę.

Rozmowa się urwała.:

— Zdrowi tam u was? — rozpoczął znowu Maciej.

— Zaśby nie, chwalić Boga.

— Mówiła mi moja, że wam żona na zęby chorowała.

— To od gadania jeno — burknął kowal, podsypując węgla. (C. d. n.).

walka. W miejscach odpustowych przed cudownymi obrazami Najśw. Panny modlił się lud z kapłanami o zwycięstwo. Z tysięcy piersi płynęły do Matki Boskiej śpiewy: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko!" Dnia 15 sierpnia odprawiano Msze św., przyjmowano Komunię św na intencyę zwycięstwa. Tego też dnia dał nam Pan Bóg zwycięstwo, które należy do najświętniejszych, jakie zna historya. Cud się stał nad Wisłą. Mówią to wojskowi, mówią nawet innowiercy. Kiedy się zapytasz oficera, czy żołnierza, który walczył pod Warszawą, jak armia polska pobiła tak liczną armię bolszewicką, mówi ci każdy: To cud prawdziwy! Przed kilku tygodniami poseł Rauch ze Stanisławowa, izraelita, opowiadając o tem zwycięstwie podpisanemu, powiedział: Zwycięstwo to to prawdziwy cud Boży. — Za ten cud Boży naród polski powinien Panu Bogu gorąco dziękować. Modlitwa więc Polski i świata katolickiego wyprosiła nam ten cud Boży.

Ale Polska nie powinna ustawać i nadal w tej błagalnej modlitwie o pomyślność dla siebie. Jeszcze pokój z bolszewią nie zawarty. Litwini, wspomagani przez Niemców, chcą nam wyrwać podstępnie polskie Wilno. Na Śląsku Górnym ma się odbyć plebiscyt dla nas niesłychanie ważny. Zatarg o Śląsk Cieszyński — jeszcze nie załatwiony. Ludność polska Śląska Cieszyńskiego nie chce należeć do husyckich Czech pod żadnym warunkiem i wpadłaby w rozpacz, gdyby ją Polska opuściła. Polska nie może być obojętną na los 140 tysięcy swych synów. Sprawa Gdańska jeszcze nie rozstrzygnięta. Sejmowi i rządowi polskiemu trzeba wiele światła Bożego, aby pomyślnie rozwiązał trudności wewnętrzne. Trzeba nam więc wiele, bardzo wiele pomocy Bożej. Nie ustawajmyż przeto w modlitwie. Zmobilizujmy do pomocy naszych Świętych polskich, oddając im teraz cześć szczególną i prosząc ich o poparcie, a jak stał się cud nad Wisłą środkową, tak może się jeszcze stać cud u źródeł i u ujścia Wisły, nad Odrą i Wilią i wewnątrz naszej Ojczyzny.

Poseł ks. Dr Kazimierz Kotula.

Umierający Chrystus w Limpias.

W pobliżu wybrzeża Zatoki Biskajskiej w Hiszpanii, prawie w środku między miastami Santander i Bilbao leży miasteczko Limpias, liczące dziś około 1.300 mieszkańców. Na wzgórzu wznosi się stary, obszerny kościół parafialny, a w nim w absydzie nad wielkim ołtarzem zwraca przedewszystkiem uwagę potężna grupa Ukrzyżowania ze sławnym Chrystusem umierającym. Cały wizerunek Ukrzyżowanego (nadzwyczajnych rozmiarów, bo 2·34 m. długi), a szczególnie Jego oblicze jest arcydziełem sztuki, pobudzającem pobożnego widza do najgłębszej pobożności.

Na tym wizerunku Chrystusa Pana dzieją się od 30 marca 1919 r. dziwne rzeczy. Wielu ludzi pielgrzymuje tam i ogląda je, niektórzy jednak nic dostrzec nie mogą. Oto co pisze o tem w osobnem dziełku dr Kleist: Zjawiskiem na wizerunku Ukrzyżowanego powtarzały się prawie codziennie i to w najrozmaitszej formie. Wielu zapewniało, że Zbawiciel patrzał na nich, niektórzy zauważyli łzy w jego oczach, inni widzieli krople krwi spływające po skroniach zranionych cierniową koroną, niektórzy dostrzegali pianę na wargach konającego Chrystusa lub pot na jego ciele; to znów widziano, jak oczyma poruszał w obie strony, jak wzrokiem wodził po wszystkich zebranych; inni wreszcie odnosili wrażenie, jakoby z Jego piersi wydobywało się głębokie westchnienie.

Pewien świadek zeznał pod przysięgą: Widziałem (przez lornetę), że wargi barwy żółtawo-zielonej stawały się czerwone. W tej chwili spojrzał na mnie Chrystus z wyrazem niezmierzonego bólu, a potem podniósł oczy. Widziałem, jak te oczy całe krwią zaszły, jak i usta były pełne krwi, widziałem język i pięć górnych zębów; rysy twarzy ułożyły się tak, że można było w nich wyczytać nader wielkie cierpienie... Zbawiciel czynił najwidoczniejsze wysiłki, by módz oddychać; można było przytem zauważyć, że się nozdrza rozszerzały, jak gdyby Mu brakowało powietrza.

Pewien student medycyny opowiada w hiszpańskiej gazecie „Del Pueblo Astur" z 8 lipca 1919 r., że widział na wizerunku poruszenia ust i oczu i tak dalej pisze: Potem skierował Chrystus na mnie okropne, pełne gniewu spojrzenie, pod którem cały zadrżałem. W tej chwili wstąpił na ambonę pewien Dominikanin, w którym Zbawiciel utkwił silnie swój wzrok i wpatrywał się weń tak przez pięć do sześciu minut, potem zamknął oczy i usta i tak pozostał przez całe kazanie. Kiedy zaś kaznodzieja zakończył słowami: „A ty, o Chryste, błogosław nam!" Zbawiciel z lekkim uśmiechem otworzył oczy i usta i skłonił głowę, jak gdyby w rzeczywistości chciał udzielić błogosławieństwa... Tak opowiada ów student, który zeznania swoje stwierdził przysięgą.

Posłuchajmy jeszcze świadectwa osoby na wysokiem stanowisku. W listopadzie 1919 r. postanowili mieszkańcy Walladolid urządzić do Limpias pielgrzymkę, do której przygotowywali się pięciodniowemi rekolekcyami w kościele OO. Jezuitów. Na jednej z nauk odczytał tamtejszy biskup sufragan list koadjutora z La Bonara (w prowincyi Leon w Hiszpanii). Między innemi pisze tenże: .....Zupełnie spokojnie obserwowałem dalej, jak Zbawiciel kierował swój wzrok to tu, to tam, jak dłuższy czas spoglądał w lewo, potem znów ku niebu. Były to spojrzenia smutne.... czasem nawet surowe... Nagle zrobił Chrystus ruch, jakby się chciał z krzyża uwolnić, albo jakby chciał powiedzieć: „Nie mogę już dłużej!"... Potem skierował oczy swe w niebo z wyrazem serdecznej prośby. Spojrzenie Jego było rozdzierające... oczy

błyszczały pełne łez..., potem odetchnął dwa razy, jak umierający powoli, z trudnością, wzniósł oczy ku niebu i umarł! Tak widziałem Go umierającego, widziałem Go także zmarłego, okrytego po śmierci trupią bladością. Co się wówczas we mnie działo, to już zachowam dla siebie, wam opowiedziałem to, co widziałem“.

A teraz słówko, jak się zapatrywać na te dziwne zjawiska? Władza kościelna nie orzekła jeszcze nic w tej sprawie, nie jesteśmy przeto zmuszeni w nie wierzyć. Byłoby jednak rzeczą nieroztropną odmawiać temu wszystkiemu cech prawdziwości, skoro liczba poważnych świadków i świadectw stwierdzających rzeczywistość tych zjawisk jest olbrzymia. Tysiące ludzi, a wśród nich mnóstwo inteligentnych, krytycznie patrzących na świat, złożyło w tej sprawie w Limpias świadectwo. Z samego roku 1919 leży w zakrystyi tamtejszego kościoła ponad 5.000 świadectw, po największej części stwierdzonych uroczystą przysięgą. Od kwietnia do połowy listopada 1919 roku przybyło do Limpias 66 pielgrzymek, z których każda liczyła przeciętnie tysiąc osób. Od pamiętnego 30 marca zwiedziło w roku 1919 kościół w Limpias około 120 tysięcy pielgrzymów. Dziś można śmiało tamtejszy ruch pielgrzymów porównać z napływem pobożnych do Lourdes.

Że do Limpias przybywali ludzie bynajmniej nie przeczuleni i mało skłonni do łatwowierności, najlepszym dowodem jest biskup z Pinaz na wyspie Kubie, który, powracając z trzeciej pielgrzymki do Rzymu, obrał drogę przez Santandez i Limpias. Wrażeniami swemi podzielił się później w osobnym liście pasterskim z wiernymi swej dyecezyi. Opowiada, że się czuł bardzo zmęczonym i strudzonym podróżą i nieodłącznymi od niej kłopotami. W Limpias słuchał Mszy św. i kazania, ale z jakiem usposobieniem? Sam się do tego przyznaje w pokorze: „Nie spałem wprawdzie, mimo zmęczenia, jakie odczuwałem i choć spokój, jaki panował na świętem miejscu do snu nastrajał, ale znajdowałem się w takim samym stanie, jak Apostołowie, gdy się Zbawiciel po raz drugi do nich zbliżył podczas swej ostatniej modlitwy w Ogrojcu: „Albowiem oczy ich były obciążone...“ I opowiada dalej, że widział dwa razy cud. ale nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia; dopiero za trzecim razem uczuł się głęboko wzruszonym tak, że nie mógł nawet tchu złapać. I kończy: Widziałem i to jeżeli wolno posłużyć się słowami Pisma św., powiem ze św. Janem: „A który widział, wydał świadectwo: i prawdziwe jest świadectwo jego!...“ (19. 35).

(Według kwartalnika Innsbruckiego).

O bratni sojusz.

Wydawane przez przewodniczącego i wiceprzew. słowackiej Rady Narodowej, t. j. przez Fr. Ungera i Dra Jehliczka, pismo p. t. „Slovak“ stwierdziwszy, że Słowacy nie chcą iść razem z Madziarami. a tembardziej z Czechami, agituje gorąco za sojuszem z Polską. Wśród argumentów „Slovaka“ czytamy:

„A wszak bieda osamotnionemu. I mocne narody, wielkie państwa oglądają się za sojusznikami. I my także musimy rozejrzeć się za nimi, my, mały naród słowacki. A z kim mamy się złączyć? Zaiste ze Słowianami, albowiem i my jesteśmy Słowianie. Ale, na Boga, kiedy już mamy się złączyć ze Słowianami, to nie wybierajmy Czechów, którzy są najgorsi wśród Słowian, lecz wybierzmy Polaków, bo najlepszy to naród ze wszystkich słowiańskich narodów.

„A ponieważ jesteśmy chrześcijanami, to musimy pójść razem z chrześcijanami. A gdzież znajdziemy lepszych chrześcijan od Polaków? Wprawdzie powiadano kiedyś o Francuzach, że jest to naród „bardzo chrześcijański“, ale o Polakach jeszcze dziś można powiedzieć, że są narodem najbardziej chrześcijańskim. Oni bronili Kościoła przeciw Tatarom, Turkom, rosyjskim odszczepieńcom, a bronią go i dziś własnem ciałem przeciw krwawym bolszewikom. — Świadectwo chlubne w tym względzie wydał narodowi polskiemu sam Papież w Rzymie. Kiedy poseł polski zażądał od Papieża Pawła V relikwii dla Polski, Papież odpowiedział: „Poco wam, Polakom, relikwie? Każda piędź waszej ziemi przesiąknięta krwią obrońców. poległych w męczeńskim boju z niewiernymi, czy nie jest [illegible] relikwią?“

„A tak jest i dzisiaj. Ksiądz Skorupka, trzymając krzyż w ręce, prowadzi wojsko polskie przeciw bolszewickim szatanom pod Warszawą i trafiony bolszewicką kulą w serce, pada. Oto naród polski. Oto obrońca Europy i cywilizacyi. Oto Mesyasz narodów. który [illegible] krwią odkupił chrześcijańską Europę. I my jesteśmy podobni. I my Słowacy jesteśmy narodem pobożnym, Boga i Kościół miłującym. Przeto chcemy iść precz od bezbożnych Czechów. a złączyć się z nabożnym narodem polskim“.

Panowie z lewicy. którzy obrzucacie stekiem oszczerstw i obelg Kościół katolicki, pomyślcie, jaką niedźwiedzią przysługę oddajecie Polsce, jak się przyczyniacie do tego, by ten bratni sojusz nie doszedł do skutku.

Przymusowa parcelacya.

Powiatowe komisye ziemskie zaopiniowały w dalszym ciągu jako nadające się do przymusowego wykupu następujące majątki ziemskie:

W powiecie Kraków: Kościelniki, Kryspinów, Liszki, Kaszów, Morawica, Rząska, Prądnik Czerwony i Olsza (z przeznaczeniem na szkoły rolnicze), Wola Justowska.

W powiecie Grybów: Kamionka Wielka, Korzenna, Siedliska, Falkowa, „Żebrawska“ w Lipnicy Wielkiej, „Pustki“ w Krużlowej Wyżnej.
W powiecie Rzeszów: Błażowa, Borek stary, Łukawiec, Palikówka, Matysówka ad Krasne, Baciawówka ad Słocina, Stobierna, Styków, Hermanowa, część Budziwoja i Wola zgłobieńska.

Odezwa.

„Marka polska — ten weksel narodowy, mówi codziennie kursem swoim o stopniu naszej wolności“.
Edward Krzemieński.

Czynem orężnym wykuł żołnierz polski ojczyste granice. Odsłonił je bohaterskim trudem, wznosząc nad zagrożonym Bugiem i Wisłą żywy szaniec rycerskiej krwi i męki, zagradzający zwycięsko niszczycielski pochód wrogiej nam, bolszewickiej Moskwy.

Niezwalczona polska cnota żołnierska przyniosła krajowi dawno upragnione blaski pokoju. Pobudzona szczytnym wzorem żołnierza cnota obywatelska, przynieść musi pokoju tego skutki błogosławione. Inaczej pójdzie na marne sławny żołnierski trud.

Na wymarłych ugorach i obalonych szlakach, na jakich krwawił się jeszcze wczoraj miecz, błyszczy znowu pracowity pług, dzwoni roboczy młot, tętni życiem stalowa pierś fabryczna. — Uradowany lud buduje w promieniach wschodzącego pokoju nowe warsztaty i osiedla.

Za mało jednak — wznosić zgorzałe strzechy, rozpłomieniać zastygłe ogniska przemysłu i rękodzieła, kuć nowe handlowe kotwice. Przepadnie cały znój, jeżeli z gromadzeniem prywatnych dóbr i wzrostem produkcyi nie zespoli się rozmach całego państwa i społeczeństwa, pomnażający bogactwo i ubezpieczający ogólne szczęście obywateli.

Rozmachu tego granitem i dźwignią jest Skarb Narodowy. Skarbu tego siłę i twórczość stanowią złożone w nim zapasy szlachetnych kruszców i kamieni, w pierwszym rzędzie złota i srebra, służących, pod państwową strażą, za podkład ojczystej waluty.

Waluta — to najczulszy miernik narodowego bogactwa i znaczenia. Osią będąc wszelkiego dorobku i dobrobytu, zabezpiecza polityczną wolność przez gospodarczą niezależność. Podnosząc rodzimą siłę kupna, wzbogaca cały naród. Ona też jedna zdolna ubezwładnić rosnącą drożyznę grożącą wyzwolonej Ojczyźnie nową niedolą i niewolą.

To też na ratunek polskiej walucie pospieszyć musimy wszyscy. Prześcigać się w złotych ofiarach i srebrnych darowiznach. Wypełnić po brzegi szlachetnym kruszcem i kamieniem pusty dziś Skarb Narodowy.

Po daninie krwi musi nastąpić hojna danina mienia.

Zapasy złota i srebra w kraju są olbrzymie. Pochowane niestety w kasach i skrzyniach. Wydobyć je i oddać do Narodowego Skarbu — to dziś naczelny obowiązek każdego prawego obywatela.

Do wielkiego dzieła każdy winien przyłożyć ofiarną rękę. W miarę posiadania: Magnacki klejnot, kupiecki dukat, bity talar chłopski, nawet szeląg biedaka — wszystko winno się znaleźć na ojczystym ołtarzu. Ku narodowej potędze i chwale. Ku pożytkowi ofiarujących i błogosławiących szczodrość ojców dalekich pokoleń. Niech nikt nie przejdzie obojętnie obok naszego wezwania, sromując się kiedyś że pochował zazdrośnie złoto i srebro, tak potrzebne Ojczyźnie, dotkniętej walutową niemocą.

Wyzwolenie społeczeństwa z gniotących pęt drożyzny, wzmożony rozkwit kraju i gospodarczy szacunek w świecie, słowem ubezpieczenie narodowego jutra przez odrodzoną walutę, opłaci sowicie złożone w złocie i srebrze ofiary.

Nad ich użyciem czuwać będzie samo społeczeństwo, a osobna ustawa sejmowa da prawną rękojmię, że darowany Narodowemu Skarbowi szlachetny kruszec posłuży wyłącznie na podkład dla polskiej waluty.

Wydział Wykonawczy Małopolskiego Komitetu Popierania Skarbu Narodowego ujmie praktyczny ster i określi bliższe zasady rozpoczętej zbiórki, a założone powiatowe Komitety ułatwią wszystkim ludziom patryotycznej woli zasilenie przez złote, srebrne i inne dary Narodowego Skarbu.

We Lwowie, dnia 26 października 1920.
Małopolski Komitet Popierania Skarbu Narodowego.

Odezwę tę podpisali: XX. Arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, XX. Biskupi Pelczar i Wałęga i wiele wybitnych świeckich osobistości.

Partyjne rządy.

Z Przybyszówki, pow. Rzeszów piszą nam:

Dnia 26 lipca 1919 r. wspomniał nasz wójt Walenty Pisarek na Radzie gminnej, że otrzymał ze starostwa polecenie przeprowadzenia nowych wyborów do Rady gminnej. Rada zgodziła się na wybory, spodziewając się, że wójt wybierze odpowiedni czas, wyłoży listy wyborcze do przeglądnięcia i według przepisów to ogłosi. Tymczasem naczelnik gminny bez niczego urządził wybory już dnia 30 lipca, zadowalniając się ogłoszeniem ich dnia poprzedniego.

Głosowanie odbyło się kartkami, po raz pierwszy, jak wybierają radnych do gminy, w sposób podany przez rodaków tutejszych: Józefa Rączego, prof. gimn. z Rzeszowa, Bronisława Białego, prawnika — i nauczyciela miejscowego Józefa Ulewicza. Ci trzej panowie urządzili się tak, że p. Biały zasiadał przy komisyi wyborczej, a tamci dwaj pisali i podawali w sali wyborczej głosującym kartki. Mieli nadto jednego wspólnika, chłopa, który siedząc niedaleko komisyi, dawał gotową kartkę wyborcom przychodzącym bez kartki, a po odczytaniu tej kartki przez komisyę, odbierał ją z powrotem, by dalej nią operować.

Z kobiet nie głosowała ani jedna, gdyż nie pouczone o przysługujących im prawach, uważały się przy wyborach za niepotrzebne.

Wobec takich nadużyć wniosło około 40 członków gminy (w głosowaniu brało udział około 80) protest do starostwa w Rzeszowie, podając następujące powody: 1) Wybory ogłosił wójt dopiero 29 lipca, t. j. w wilię dnia wyborczego. 2) Przez cały czas wyborów agitował w sali wyborczej prof. Rączy z Rzeszowa ustnie i pisemnie, bądź to zalecając kandydatów partyjnych głośno po nazwisku, bądź wpychając głosującym gotowe kartki z kandydatami. 3) Filip Koryl, tutejszy gospodarz, wykonywał powyżej opisane operacye kartkami. 4) Kobiety niezawiadomione o swoich prawach wyborczych, nie brały udziału w głosowaniu. 5) Wybrany radnym p. Micał nie miał jako policyant, prawa wybieralności.

Na to odpowiedziało starostwo 20 października 1920 r., że Namiestnictwo nie uwzględniło protestu, ponieważ przeprowadzone dochodzenie miało wykazać, że 1) termin wyborów został należycie podany do wiadomości zapomocą pisemnych obwieszczeń (o których nikt nie słyszał, ani ich widział), 2) że w lokalu wyborczym nie prowadzono żadnej agitacyi niedozwolonej. Samo bowiem wręczanie wypełnionych kartek głosowania wyborcom bez sprzeciwu ze strony tychże nie narusza swobody głosowania i nie uzasadnia zarzuty niedozwolonej agitacyi!!? (ostatnie zdanie dosłownie z odpowiedzi), 3) kobiety mogły głosować, bo były w listach umieszczone i termin wyborów był ogłoszony należycie (!?), 5) Jan Micał miał warunki wybieralności, bo na kilka tygodni przed wyborami zrzygnował z posady policyanta gminnego (co jest wierutną nieprawdą). Zarzuty przeto protestujących są nieuzasadnione.

Taką odpowiedzią uraczyło nas Namiestnictwo, zbadawszy (!) sprawę za pośrednictwem starostwa, które nie wezwało do przesłuchania dla wyjaśnienia sprawy ani jednego z protestujących, tylko wójta i jego zwolenników — obwinionych. Na wszystkie motywy protestu — odpowiedziano tendencyjnie, a punkt trzeci zbyto nawet milczeniem. A przecież prawdziwość tych zarzutów gotowi protestujący stwierdzić nawet przysięgą.

Dla wyświetlenia sprawy trzeba dodać, że **owe sławetne „wybory“ przeprowadzili u nas tak piastowcy**, a protest wnieśli ci, którzy pod ich komendą iść nie chcą i że dlatego został odrzucony. Jaką drogą urwano mu łeb, wiedzą o tem wszyscy, co mają stosunki w rzeszowskim powiecie.

Zdumieni jednak partyjnością naszych urzędów protestujący pytają: gdzie żyjemy? gdzie słuszność, gdzie sprawiedliwość? — i apelują do posłów katolicko-ludowych, by się zajęli tą sprawą by ją poruszyli w Sejmie, bo nie możemy ścierpieć takich nadużyć, bo nie możemy pozwolić na to, by nas nasze polskie urzędy tak deprawowały.

Przysyłajcie składki na fundusz prasowy.

Z obrad sejmowych.

Na początku wtorkowego (dnia 16 bm.) posiedzenia odesłano do komisyi w pierwszem czytaniu projekt **ustawy o monopolu tytoniowym** wniesiony przez rząd. Projekt przewiduje **całkowity monopol sprzedaży wyrobów tytoniowych**; hodowla tytoniu może być prowadzona przez prywatnych plantatorów na zasadzie kontroli i wyłącznie na potrzeby monopolu państwowego. Przeróbki tytoniowe mają się odbywać w fabrykach państwowych. Wszystkie trafiki mają być skupione przez rząd. Sprzedaż wyrobów tytoniowych odbywać się będzie w sklepach, koncesyonowanych przez rząd.

Następnie postanowiono utworzyć komisyę złożoną z 5 członków największych klubów sejmowych dla czuwania nad **zmniejszeniem liczby urzędników**, których nadmiar daje się we znaki skarbowi państwa, ludności i samym urzędnikom.

W dyskusyi nad rozporządzeniem Rady Obrony Państwa o **daninie na potrzeby wojskowe** żalili się posłowie na równomierny rozkład ciężarów zwłaszcza na wsi. Wniosek w tej sprawie odesłano do komisyi.

Przystąpiono z kolei do dalszej **debaty nad konstytucyą**. W dyskusyi nad artykułem o **prawie własności** dowodził p. Kiernik, że różnice między uchwałą większości a projektem socyalistów nie są zasadnicze i zgłosił poprawkę, opierającą się na zasadach reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm. Pos. Głąbiński i ks. Kaczyński wykazywali, że socyaliści dążą do własności zbiorowej i do upaństwowienia wszelkich gałęzi wytwórczości, a tem samem do zniesienia własności prywatnej, na co się zgodzić nie można.

Sprawa żydowska.

W dyskusyi nad **prawami mniejszości narodowych** zaatakował p. Niedziałkowski (soc.) ostro poprawkę posłów żydowskich, domagającą się, by mniejszości narodowe i wyznaniowe tworzyły samorządne związki o charakterze publiczno-prawnym. Państwo polskie jest własnością tylko Polaków, ideałem jest jednolitość narodowa. Posłowie żydowscy **rabin Thon i Hartglas** z niezwykłą pewnością siebie starali się na swój sposób udowodnić, że „15-milionowy naród żydowski“ ma prawo do życia odrębnego i samodzielnego w Polsce, czyli do stworzenia państwa w państwie. Powoływali się przytem na traktat wersalski, grozili i zasłaniali się Ligą Narodów. Czuć było, że są pewni wpływów i potęgi „bezimiennego mocarstwa“ (międzynarodowego żydostwa), które się wciska do wszystkich gabinetów dyplomatycznych.

Należytą odprawę otrzymali żydzi od posła ks. Lutosławskiego, który odpierał stanowczo niesłuszne ataki żydowskie i bronił jasno i otwarcie sprawiedliwości i prawa narodu do własnej zie-

mi, którą zamieszkuje. Będziemy wymagać — mówił — by państwo polskie było państwem narodowem. Nie mamy wcale zamiaru prześladowania mniejszości narodowych, ale musimy pilnować, ażeby się one nie stały wrogiem narzędziem przeciw państwu polskiemu. — Traktat o mniejszościach narodowych narzucono nam, ponieważ żydzi rzucili na nas potwarz, że krzywdzimy te mniejszości. Położenie murzynów w Ameryce i Irlandczyków w Anglii wykazuje całą obłudę tego tworu żydowskiej polityki, jakim jest Liga Narodów i cały ten traktat.

Jeśli któryś z mężów stanu żonatych twierdzi, że oni rządzą światem, a nimi kobiety, to ja muszę powiedzieć, że **światem rządzą mocarstwa, a niemi żydzi.** To jest rzeczą, której nigdy z oczu spuszczać nie możemy i muszę wskazać, jako na główną przyczynę w mojem przekonaniu tej szalonej walki, tej zaciętej, nieubłaganej, bez pardonu prowadzonej walki ze strony całego żydostwa świata przeciw temu krajowi jest właściwie to, że my może jedni pośród świata mamy oczy dziś otwarte i mamy największy odsetek prasy od żydów niezależnej. Mowca jest zwolennikiem samorządu narodowościowego, o ile ten nie sprzeciwia się bezpieczeństwu państwa, ale na tworzenie państwa w państwie nikt się w Polsce nie zgodzi. Wkońcu podaje mowca dwie wytyczne: 1) aby żadne prawa wyjątkowe nie były w Sejmie polskim uchwalone; 2) polityka polska powinna być tak prowadzona, by mniejszości nie mające swego terytoryum obniżyły znacznie swój procent.

Przy końcu posiedzenia uchwalono nagłość wniosku w sprawie utworzenia komisyi sejmowej dla rozpatrzenia spraw finansowych państwa.

Na posiedzeniu w dniu 17 listopada dalszy ciąg debaty konstytucyjnej. Pos. Schiper (żyd) broni praw żargonu i uzasadnia słuszność praw żydowskich. Pos. ks. Maciejewicz i p. Czerniewski polemizują z poprawkami żydowskiemi i socyalistycznemi z wywodami posłów żydowskich.

Przy art. 113 (o wolności wyznania) pos. Farbstein (żyd) oświadczył, że ustawa o spoczynku niedzielnym jest pogwałceniem wolności sumienia (!) i traktatu o mniejszościach narodowych. Podobnie mówił drugi żyd p. Halpern.

Pos. Brownsford (Zw. lud. nar.) omawiając wniosek socyalistów w sprawie oddzielenia Kościoła od państwa, zbija wywody Czapińskiego i Putka dowodami historycznymi, twierdząc, że stosunek Polski do Kościoła zawsze wychodził na jej korzyść. Odnośnie do żydów oświadcza, że **żydzi w wolnej Polsce wystepują wrogo przeciw nam. Nie znoszą oni polskiej mowy.** Obecnie żydzi warszawscy rozmawiają w Poznaniu po niemiecku!

Socyaliści żądają wraz z żydami skreślenia tego artykułu konstytucyi, który przyznaje religii katolickiej stanowisko naczelne. W tej sprawie przemawiał sławny z ujadań na Kościół katolicki p. Czapiński (soc.). Bronił on odszczepieńca Huszny i kościoła narodowego, a napadał, jak mógł, na Kościół katolicki, aby Izbie przeciwstawić konieczność rozdziału Kościoła od państwa. A wszystko to, jak mówił, dla większego dobra samego Kościoła... „Wdział dyabeł na siebie ornat i dzwoni na Mszę" — rzucił któryś z posłów wśród ogólnego śmiechu w twarz basiście socyalistycznemu.

Zapomniał p. Czapiński w mowie swojej, że Kościołowi Polska zawdzięcza całą swą kulturę i cywilizacyę w przeszłości, że stał on na straży duszy polskiego dziecka, polskich strzech i poddaszy w okresie niewoli i że ciężkie przeszedł prześladowania.

Na piątkowem posiedzeniu zatwierdzono po referacie p. Matakiewicza rozporządzenie R. O. P. w sprawie zawieszenia postępowania cywilnego co do osób, które wstąpiły do czynnej służby wojskowej.

W dyskusyi konstytucyjnej wykazywał poseł Haiban, jaka szkoda wyniknie dla państwa z rozdziału jego od Kościoła. Pos. Waleron zaznaczył, że tugutowcy zajmują w tej sprawie stanowisko neutralne. Pos. ks. Nowakowski przytacza przykłady ofiarnego, narodowego stanowiska kapłanów. Pos. Gumowski domaga się naczelnego stanowiska dla religii katolickiej.

Pos. ks. Arcybiskup Teodorowicz odpierał w świetnej mowie ataki lewicy, oświadczającej się za rozdziałem Kościoła od państwa. Rozdział Kościoła od państwa jest aktem, który krzywdzi stan religijnego posiadania obywateli. Wolność musimy pojmować tak, jak się ją pojmuje dla każdego stowarzyszenia w państwie, musimy mieć zagwarantowaną wolność swego posiadania i rządzenia się wewnątrz swemi prawami.

Przemówienie swoje mowca kończy słowami: „Bez względu na to, czy uchwalimy rozdział Kościoła od Państwa, wierzę, że przyszłość zwycięska jest w Kościele. Biada Polsce, jeśli nie zrozumie swej roli, ona która z łona Kościoła wyszła i z niego czerpie swoje siły moralne".

W związku z mową ks. arcyb. Teodorowicza min. rolnictwa Poniatowski daje wyjaśnienia, iż te tylko dobra duchowne, zostały oddane na parcelacyę, które mają w księgach hipotecznych tytuł własności przepisany na państwo.

Po odesłaniu wniosków nagłych do komisyi między innymi o połączeniu kresów wschodnich z państwem polskiem i o zniesieniu państwowego urzędu naftowego, oraz o udzielenie subwencyi **10 milionów marek dla kas chorych** małopolskich i Śląska Cieszyńskiego, marszałek wyznaczył następne posiedzenie na wtorek.

* * *

Pod wpływem rokowań kompromisowych **w sprawie Senatu** zmieniono w komisyi konstytucyjnej wniosek p. Maślanki na nowy, który po uwzględnieniu poprawek opiewa:

„Senat składa się z członków:

1. Wybranych przez głosowanie powszechne, równe, tajne i stosunkowe w liczbie ogólnej, odpowiadającej jednej czwartej ustawowej liczbie posłów sejmowych.

2. Wybranych osobno w sposób, w ordynacyi wyborczej przepisany: a) z pięciu przedstawicieli Kościoła katolickiego w Polsce (w tej liczbie przynajmniej jednego przedstawiciela Kościoła unickiego); b) po jednym z trzech najliczniejszych po religii katolickiej wyznań; c) po jednym od najwyższych zakładów, instytucyj naukowych, wyliczonych w ordynacyi wyborczej; d) po jednym od każdego działu z Naczelnej Izby Gospodarczej Rzpltej Polskiej.

Wyborcy, biorący udział bezpośredni w wyborach osobnych, nie mają prawa głosowania w wyborach powszechnych do Senatu.

Prawo wybierania w wyborach powszechnych do Senatu ma każdy obywatel polski, bez różnicy płci, który posiada prawo wyborcze do Sejmu, ukończył lat 30 i w dniu ogłoszenia wyborów zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku; nie tracą jednak prawa wyborczego [illegible] koloniści, którzy opuścili poprzednie miejsce zamieszkania, korzystając z reformy rolnej. Prawo głosowania może być wykonane tylko osobiście. Wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania.

Prawo obieralności do senatu ma każdy obywatel polski, który ukończył 40 lat życia“.

W głosowaniu wniosek ten został uchwalony 16 głosami przeciw 15. Przegłosowani socyaliści i ludowcy oświadczyli, że uchylają się od dalszych obrad w komisyi i opuścili salę.

Dookoła sprawy polskiej.

Rokowania pokojowe w Rydze.

Na przedwstępnych naradach między przewodniczącymi obu delegacyj, które się odbyły w sobotę i niedzielę (13 i 14 b. m.) ważyły się losy rokowań pokojowych i z trudem udało się wkońcu umożliwić prowadzenie dalszych pertraktacyj.

Na pierwszem posiedzeniu przedwstępnem w sobotę Joffe obcesowo postawił kwestyę na ostrzu noża, zarzucając, że zatrzymanie wojsk polskich na Wołyniu o 80 klm. na wschód od linii rozejmowej jest pogwałceniem umowy co do linii rozejmowej, zamaskowaniem prowadzenia dalszej wojny i osłanianiem operacyj wojennych Bałachowicza i Petlury.

P. Dąbski i rzeczoznawcy polscy wyjaśniali, że wojsko polskie pozostawiono na Wołyniu na wschód od linii rozejmowej jedynie w celu obrony wkładów, jakie poczyniono w tamtejszych cukrowniach, aby z tych cukrowni otrzymać cukier potrzebny dla Polski. **Polska delegacya zgodziła się na wycofanie wojsk polskich poza linię rozejmową do 20 listopada** pod warunkiem otrzymania 70% produkcyi wołyńskich cukrowni za wkłady tam poczynione.

P. Dąbski interpelował Joffego w sprawie uwolnienia z rosyjskiej niewoli b. min. **Minkiewicza**, pos. Chamewskiego, **biskupa mińskiego Łozińskiego i ks.** Michalkiewicza. Delegacya polska zaprotestowała przeciw temu, że bolszewicy brali zakładników z obszarów, z których ustępowali po zawarciu rozejmu.

Pierwsze pełne posiedzenie delegacyi odbyło się we środę 17 b. m. Przewodniczył p. Dąbski. W swej mowie, którą wygłosił przy otwarciu posiedzenia, podkreślił stanowczą wolę Polski zawarcia pokoju. Joffe w odpowiedzi zapewniał także o szczerości dążeń pokojowych Rosyi. Pokonanie Wrangla nie wpłynie zupełnie na tok rokowań.

W najbliższych dniach wyjeżdżają do Rygi posłowie, którzy brali udział w rokowaniach rozejmowych. W kołach delegacyi polskiej rozeszła się pogłoska o przeniesieniu rokowań z Rygi do Bukaresztu z pwodu trudności komunikacyjnych między Rygą a Warszawą.

Dnia 18 b. m. podpisał delegat Polski p. Paderewski **umowę polsko-gdańską** w Paryżu. Polsce powierzono mandat wojskowej obrony Gdańska, z czego Niemcy gdańscy są bardzo niezadowoleni.

Minister skarbu Grabski podał się do dymisyi. Związek ludowo-narodowy nadesłał do prezydenta ministrów pismo z oświadczeniem, że nie zamierza brać dalej współodpowiedzialności za rządy gabinetu koalicyjnego i wycofuje swego przedstawiciela z gabinetu. Związek ludowo-narodowy ma przejść do opozycyi. Jako następcę p. Grabskiego wymieniają między innymi p. Stoczkowskiego. Przez ustąpienie Grabskiego gabinet przestał być koalicyjnym. Zachodzi obawa, że i inne stronnictwa odwołają swoich przedstawicieli z gabinetu i że nastąpi przesilenie w całym rządzie.

Przedstawiciele Litwy środkowej udali się na konferencyę pokojową do Rygi. Litwa kowieńska usiłuje poróżnić przez różne intrygi Łotwę z Polską i z gen. Żeligowskim. Rada Ligi narodów wezwała telegraficznie przedstawicieli litewskich do Genewy, gdzie ma być rozpatrzony spór polsko-litewski.

Z bolszewikami walczy jeszcze **gen. Bałachowicz,** który zajął podobno Mińsk. Bolszewicy mają wysłać przeciw niemu armię Budiennego, która dotąd walczyła przeciw Wranglowi. Po pokonaniu Wrangla i Petlury będą bolszewicy usiłowali załatwić się jak najrychlej z Bałachowiczem.

Aby pozyskać mieszkańców Górnego Śląska dla Niemiec, uchwalił parlament niemiecki **samorząd dla Górnego Śląska.** Sejm polski wyprzedził jednak w tem Niemców już dawno.

Koresponden cye.

Z TARNOWA. (Porządki w mieście). Nasze miasto może służyć za wzór porządku dla wszystkich miast w całej Polsce. Te porządki można oglądać nie tylko na zupełnie żydowskiej „Grabówce" i nad wonnym Wątokiem obsypanym wszelkiego rodzaju śmieciami, ale i na każdej innej ulicy. Weźmy np. taką ulicę Żabnieńską. Wszystkie wolne, niezabudowane place zamieniono tam na wstrętne śmietniska, ale i sama ulica nie lepiej się przedstawia. Skądżo zresztą mogłaby inaczej wyglądać, skoro jej mieszkańcy wysypują na ulicę śmieci, wylewają pomyje itd. Gdy idziesz w lecie t. zw. trotoarem, spostrzeżesz, że przy najjaśniejszej pogodzie coś ci kapie na głowę. Patrzysz zdumiony w górę, skąd się deszcz wziął i dochodzisz do wniosku, że to z balkonu coś cieknie, bo na tym balkonie „potrzebują" być kwiatki podlewane przez kwieciarki neutralne tak obficie, że aż przechodzień odczuwa to na swem ubraniu. Ale to jeszcze nie. Innym razem spadną ci na głowę wszelkie prochy z trzepanych na balkonach chodników i dywanów, lecz nie sam tylko kurz, bo tam się trzepie także pierzyny, prześcieradła itd. Więc tanim kosztem można zyskać jakiś nie bardzo pożądany nabytek. Tak cię lubią, przechodniu, pokojówki żydowskie, że cię hojnie obdarować pragną. Miotły magistrackie pojawiają się na tej ulicy bardzo rzadko, bo są dziś drogie, a zresztą dbały o dobro miasta Magistrat boi się, by się ulice nie psuły od częstego zamiatania. I zarazki chorobotwórcze muszą zresztą żyć i mieć odpowiednie podłoże. Ktoby się tam nad nimi tak znęcał. Tak jest na ulicy Żabnieńskiej. Tem się tylko pocieszamy, że skoro na ulicy Żabnieńskiej tak, to jak dopiero musi być w Żabnie, gdzie „neutralnych" stosunkowo znacznie więcej. Tylko niech się Żabno nie obrazi, bo piszę jako Żabna nieznający.

BRZESKO. Miasto nasze miało zaszczyt gościć „cudotwórcę" p. Czerbaka, który uszczęśliwił i nas swymi wykładami. Przybycie swoje ogłosił p. Czerbak afiszami o tęczowych barwach, by miały większą siłę do ściągania gości. Z ciekawości poszedłem i ja na te dziwy, czego jednak późniéj bardzo żałowałem, bo lepiej było pieniądze obrócić na dobry cel, niż dawać takim komedyantom, jak p. Czerbak. Osoba sztukmistrza zrobiła na mnie takie wrażenie, że mam przed sobą człowieka o niezbyt zdrowych zmysłach. Cała komedya trwała bardzo krótko. P. Czerbak wysłał swoje medyum, jakąś panią z Warszawy, w krainę Morfeusza (tylko wątpię, czy ta pani rzeczywiście spała) i naplótłszy od rzeczy, gdzie się znajduje dusza ludzka, jakie koleje po śmierci przechodzi i kilka tym podobnych bzdurstw, podziękował zebranym za przybycie. I muszę przyznać, że miał za co dziękować, gdyż sala „Sokoła" była wypełniona chciwymi sztuk kuglarskich, za które pan Czerbak kazał sobie słono płacić. Widocznie jest u nas dość ludzi naiwnych, co takim oszustom i kuglarzom dają utrzymanie. Za to na prześliczne przedstawienia urządzone staraniem ks. Wieczorka, z których dochód był przeznaczony na dobroczynne cele, przychodziła publiczność w bardzo znikomej ilości. Ale może się ludzie poznają wreszcie na p. Czerbaku i przestaną uczęszczać na jego wykłady, a p. sztukmistrz zwinie swą działalność w Polsce i przeniesie się do Afryki południowej lub do Chin, by tam kolorowym mieszkańcom głosić swoją naukę. Tam zrobiłby jeszcze lepszy interes. M. F.

Od Redakcyi. P. Czerbakiem, b. nauczycielem gimnastyki, zajmowaliśmy się już z okazyi jego występów w Tarnowie, gdzie swemi naukami spirytystycznemi omal nie przyprawił o utratę zmysłów wielu żądnych sensacyi pań. W swych wykładach niby historycznych napada on na Kościół katolicki, a na posiedzeniach spirytystycznych głosi między innymi błędami t. zw. „wędrówkę dusz". Teraz uszczęśliwia swymi wykładami Kraków. Wpływ moralny jego nauk, zwłaszcza na młodzież, jest niesłychanie zgubny. Odpowiednie czynniki powinny już raz położyć kres jego działalności.

BOCHNIA. (Sprawa otwarcia szkół). Dzięki staraniom posłów dra Kiernika i Ks. Lubelskiego w samem Ministeryum wojny, przyszedł wreszcie rozkaz opróżnienia szkół i w niedzielę dnia 14 listopada b. r. wileński batalion zapasowy p. p. opuścił nasze miasto, udając się do Lidy. Jakkolwiek gościnność jest cnotą staropolską, jednakowoż przedłużanie pobytu naszych kresowych rodaków łączyło się z niemożnością otwarcia szkól i dlatego wszyscy pragnęli zmiany tego stanu rzeczy, co i sami goście wojenni uznawali, przykrząc sobie oddalenie od stron rodzinnych. Poszły za nimi życzenia pokoju, pozostał żal z powodu niedostatku, jakiego tu wspólnie z nami doznawali. Wykroczenia jednostek niegodziwych, kryjących się w tej masie żołnierzy, nie mogą zniesławiać całości. Były i dodatnie objawy: n. p. orkiestra tego pułku urządziła wiele koncertów na cele dobroczynne.

Odjechali — szczęść im Boże!

Ale szkoły nieprędko jeszcze będą otwarte. Przepełnione poprzednio wojskiem, wymagają teraz gruntownego odnowienia, które się rozpoczęło. Zabierze to wiele czasu i nareszcie rok szkolny rozpocznie się, o czem jeszcze zawiadomimy.

OKULICE, pow. Bochnia. (Nad czem pracuje pos. M. Rudnik). Nie wracałbym do tego pana posła, i nie zajmowałbym nim miejsca w naszej gazecie, gdyby siedział spokojnie i nie rzucał kłamstw na naszych kapłanów i ludzi miłujących gorąco wiarę. Ten człowiek po to tylko posłuje, aby pospłacać długi i podnieść swoje gospodarstwo za pieniądze z poselstwa. Siedzi zawsze w domu, ale po pieniądze za poselstwo to zawsze regularnie jeździ do Warszawy. Do żadnej komisyi nie należy, bo nie ma pojęcia o niczem. Za to na zgromadzeniach chwali się, co on to może, a teraz mówi, że się musi zabrać do księży. Ale ponieważ w jego klubie poznali się na jego wiadomościach i zdolnościach, przeto nikt go nie słucha. Narzeka też i na Witosa, nie ma słów nagany dla Kiernika. Najczęściej wiecuje po szynkach u ży-

ldów. Chłopom obiecuje różne rzeczy i spija przytem, co mu podsuną pod gębę. Powiada otwarcie, że pójdzie do Stapińskiego, bo tam będzie miał więcej swobody. Zresztą nie chce pracować z adwokatami, którzy nigdy nie bronią wsi, lecz chcą tylko z niej drzeć. Pieniędzy już dość uciułał i za wymiane rubli na marki i przy wymianie koron, jakoteż za pomoc w wyrabianiu paszportów dla żydów. Reklamuje też ludzi od wojska, a chce oświadczył, że w razie potrzeby sam pójdzie i syna pośle do wojska. ani jednego, ani drugiego nie zrobił, a ludność przyzwyczajona do jego kłamstw, śmieje się z tego. Nie może darować zarządcy lasów w Gawłówku, że nie wydzierżawił łąk tak, jak on chciał (pewnie jemu i jego krewnym), lecz według polecenia Dyrekcyi. Narzeka, że wydzierżawił ks. M., a nie chce wiedzieć, że ten ksiądz zawsze tam siano kupował. Podobno za ten czas nauczył się pisać nawet interpelacye, choć mu je zawsze ktoś musi poprawić. Ludność poznała teraz, co tam może taki chłop, ciemny ...

Już ostatni raz tam został wysłany, to też składa ... podobnie jak Stapiński, na folwark. Na ... nic nie potrafi powiedzieć, chyba że mu jego przyjaciel nauczyciel coś napisze i nauczy go, co ma mówić. Na razie kończymy, a później znów coś o nim napiszemy, zwłaszcza jeśli dalej będzie zaczepiał ludzi spokojnych. W. S.

PIĘKNY „KALENDARZ POLSKI“

na rok 1921

można nabyć w Administracyi „Ludu katolickiego“.

Cena z przesyłką pocztową 23 Mk.

Wysyła się tylko po nadesłaniu należytości z góry.

Rozmaitości.

Kalendarz na grudzień 1920

(od 28 listopada do 4 grudnia).

28	N.	1 Adw. Frzegorza
29	P.	Saturnina
30	W	Andrzeja
1	Ś.	Eligiusza
2	C.	Bibiany
3	P.	Franciszka Ksawerego
4	S.	Barbary, Piotra Chrysol.

Ograniczenie ruchu osobowego na kolejach zostało przedłużone do 30 listopada b. r. włącznie.

Pamiętajmy o gwiazdce dla żołnierzy w polu. Zbliża się Boże Narodzenie a w nim najpiękniejszy dzień w roku, najuroczyściej obchodzony w Polsce, dzień wigilijny. Pamiętajmy o tych, którzy zdala od swych rodzin w polu lub po szpitalach w samotności obchodzić będą te święta. Okażmy im serca i wdzięczność za trudy i spieszmy z datkami pieniężnymi i w naturze dla żołnierza w polu. Ofiary pieniężne na ten cel przyjmuje nasza Redakcya. Dary w naturze można składać w Powiat. Komitetach Obrony Państwa.

Zgłoszenia szkód wojennych. Jak już donieśliśmy, termin do zgłoszenia strat i świadczeń wojennych przedłużony został do 31. grudnia br. Przypomina się, że wszystkie straty bez względu na to, czy były już dochodzone lub zapłacone, mają być w komisjach szacunkowych ponownie zgłoszone; poprzednim przyznaniem odszkodowania nie jest komisya krępowaną. W przyszłości wszelkie odszkodowania lub zapomogi wypłacone zostaną tylko wówczas, jeżeli istnienie i wysokość szkody ustalone zostało poprzednio przez komisyę szacunkową. Leży przeto w interesie wszystkich, którzy ponieśli jakiekolwiek szkody wskutek wydarzeń lub świadczeń wojennych choćby nawet już za to otrzymali wynagrodzenie, by szkody te zgłosili, spełnią tem czyn patryotyczny, albowiem interes państwa wymaga dokładnego zestawienia i ustalenia wszelkich strat, jakie obywatele państwa polskiego wskutek wojny na majątku swoim ponieśli.

Podwyższenie taryf kolejowych i pocztowych. Rada ministrów na posiedzeniu dnia 15 b. m. omawiała sprawę podwyżki taryf pocztowych i kolejowych celem zmniejszenia deficytu poczt i kolei i uznała potrzebę bardzo wydatnej podwyżki tych taryf, które mają wejść w życie dnia 1 grudnia b. r.

Trafiki dla inwalidów. Generalna Ekspozytura S. O. M. S. wojsk. w Krakowie komunikuje co następuje: Do wiadomości inwal. woj. Dyrekcye okręgów skarbowych stwierdziły, że wielu inwalidów woj. uprawnionych do ubiegania się o trafiki tytoniowe, nie wnosi podań o trafiki opróżnione, sądząc, że uzyskanie trafiki pozbawi ich renty inwalidzkiej. Zapatrywanie to jest zupełnie mylne, gdyż uprawnieni inwalidzi woj. mogą bez obawy utraty renty ubiegać się o trafiki tytoniowe na podstawie rozpisanych konkursów, podawanych do wiadomości przez Centralną Ekspozyturę S. O. M. S. wojsk. w Krakowie, względnie przez okręgowe ekspozytury S. O. M. S. wojsk.

Miejscowe komisye szacunkowe dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych z czasów wojny światowej i polsko-ukraińskiej, urzędują w następujących miejscowościach Małopolski i dla odnośnych powiatów: Bóbrka, Bochnia (także dla pow. brzeskiego). Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek Jagielloński, Grybów, Horodenka, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja (także dla powiatu peczeniżyńskiego), Kopyczyńce (dla powiatu husiatyńskiego), Kosów, Kraków (ul. Grodzka 61, także dla powiatu chrzanowskiego)

Krosno, Lisko, Lwów miasto (ul. Trzeciego Maja 2, III. p.), Lwów, powiat (ul. Trzeciego Maja 2, I. p.), Łańcut, Mielec, Mościska, Nadwórna, Nisko, Nowy Sącz (także dla powiatu limanowskiego), Pilzno, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radziechów, Rawa Ruska, Rohatyn, Rzeszów (także dla powiatu ropczyńskiego), Rudki, Sambor, Sanok, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stary Sambor, Stryj, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów, Tłumacz, Turka, Wadowice (także dla powiatu bialskiego, myślenickiego, nowotarskiego, oświęcimskiego i żywieckiego), Wieliczka (także dla powiatu podgórskiego), Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów.

Termin ostateczny dla zgłaszania strat wojennych we wszystkich powyższych komisyach upływa z dniem 31 grudnia b. r.

Dotychczas nie zostały uruchomione komisye dla powiatów: bohorodczańskiego, skałeckiego, trembowelskiego i zborowskiego.

Parcelacya. Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 30 październik 1920 r. l. 16789/11 „Oddział parcelacyjny Ziemskiego Banku kredytowego we Lwowie Tow. akc.“ ul. 3-go Maja nr. 12, mezanin II. schody parceluje cały szereg majątków we wschodniej Małopolsce położonych, po największej części w czarnoziemie podolskim. Parcelacyę przeprowadza się na dogodnych warunkach, możliwość otrzymania pożyczki hipotecznej na zakupione grunta zapewniona. Wszelkich informacyi udziela się odwrotnie pisemnie lub ustnie w biurze codziennie od godz. 9—1 przedpołudniem.

Urlopowanie podoficerów. Na zasadzie rozkazu M. S. W. rozpoczęto demobilizacyę trzech roczników podoficerów 1890, 1891 i 1892. Otrzymują oni urlopy bezterminowe.

Chwilowe wstrzymanie urlopów. D. O. G. komunikuje: W związku z przeprowadzeniem demobilizacji koni oraz brakiem personalu wyćwiczonego, wstrzymuje się czasowo do dnia 15 grudnia 1920 r. bezterminowe urlopowanie majstrów podkuwaczy, podkuwaczy koni, oraz sanitaryuszy weterynaryjnych we wszystkich rodzajach broni i służb w kraju i na froncie z roczników 1893, 1894, 1901, 1902. Zarządzenie to nie dotyczy akademików i studentów, którzyby pełnili powyższe funkcye. Natomiast, z powodu braku wykwalifikowanych sił, zatrudnionych w służbie gospodarczej i ze względu na wzmożone zapotrzebowanie tych sił zarządzono, że urlopowanie słuchaczów wyższych zakładów naukowych, winno z tego na razie wstrzymane co do tych akademików, którzy pełnią funkcyę w służbie gospodarczej itp. pamiętam jednak, że połowa ogólnej liczby, winna być bezterminowo urlopowana najdalej do dnia 15 listopada, pozostałe zaś 50% nie później niż 15 grudnia r., przyczem zaznacza się, że terminy te uważać należy za nieprzekraczalne.

Ważne dla wyjeżdżających do Ameryki. Konsul generalny amerykański w Warszawie podaje do wiadomości osobom, chcącym emigrować z Rzeczypospolitej do Stanów Zjedn. póln. Ameryki, że winny składać podania o wizy w wydziale wizowym amerykańskiego konsulatu generalnego w Warszawie. Zdarza się bowiem, że osoby emigrujące do Ameryki północnej wyjeżdżają z Polski do Berlina, lub też do któregoś z portów np. do Gdańska, nie uzyskawszy wizy w Warszawie w konsulacie. Wywołuje to trudności oraz stratę czasu, gdyż konsulowie amerykańscy poza granicami Rzpltej polskiej nie są upoważnieni do udzielania wiz osobom emigrującym z Polski.

Rodacy z Danii na „Polski Czerwony Krzyż“. Konsulat polski w Kopenhadze nadesłał nam sprawozdanie komitetu zbierania składek na Czerwony Krzyż w Polsce, z którego można się przekonać o ofiarności naszych rodaków w Danii. Do dnia 30 września b. r. złożyli oni 22.235 koron duńskich, 47 erów, co według obecnego kursu korony duńskiej daje około 1 milion 112 tysięcy Mk. pol. Dalsze składki napływają obficie. Między ofiarodawcami wymienionymi w sprawozdaniu znaleźliśmy z radością wielu czytelników „Ludu katolickiego“. Zaznaczyć też wypada, że pracujący nad Polakami ks. Klessens zebrał podczas nabożeństwa w kościele w Maribo 802 kor. duńskich. Za zebrane pieniądze zakupił komitet w Danii środki opatrunkowe i dezynfekcyjne i odesłał do Czerwonego Krzyża w Warszawie. Ofiarodawcom cześć!

Nowy poseł w Sejmie. Na miejsce ś. p. posła Wił. Dębskiego wejdzie do Sejmu poseł ks. Antoni Wojnarowicz, proboszcz z Dunajowa, wybrany do parlamentu wiedeńskiego w r. 1911.

Ile płacą żydzi socyalistom za awantury w Sejmie? Po Warszawie krążą pogłoski, że awantury sejmowe są przez rozkazodawców socyalistycznych (żydów) specyalnie opłacane. Pokazują nawet rozchwytywaną po mieście następującą „taksę obstrukcyi sejmowej“: Za krzyczenie i śpiewanie 10 mk., za bicie w pulpit 15 mk., za bębnienie w spluwaczkę 20 mk., za gwizdanie na palcach 25 mk., za ryczenie i kwiczenie 30 mk., za osobiste wymysły itd. 35 mk.

Czy ta taksa jest prawdziwa, nie wiadomo. Ale w każdym razie jedno zauważyły niektóre osoby, przyglądające się awanturze sejmowej z galeryi dla publiczności: oto socyalistyczni posłowie wśród ryków, wycia, gwizdania, bębnienia dosyć często oglądali się na żydowskich posłów, jakby chcąc sprawdzić, czy tamci widzą, co który z nich wyprawia, by mu potem pejsaty kasyer nie robił trudności przy wypłacie.

Oszczerstwa socyalistyczne. Niedawno podały gazety lewicowe sensacyjną wiadomość, jakoby poseł Ks. Dr Lutosławski namawiał generała Sikorskiego do zamachu na Naczelnika Państwa, a czerwoni towarzysze wnieśli nawet z tego powodu interpelacyę w Sejmie. Gdy poseł Lutosławski zagroził, że zaskarży o oszczerstwo gazety, które o nim w ten sposób pisały, rozpoczyna się „odszczekiwanie“. I tak np. krakowski „Kuryerek“ podał onegdaj skromną notatkę, że po zaczerpnięciu informacyi od gen. Sikorskiego, może oznajmić, że w podanej przez siebie poprzednio wiadomości o „zamachu“ niema ani słowa prawdy.

Doskonały logogryf. Opinia warszawska załatwiła się należycie z uczestnikami ostatniej burdy sejmowej, puszczając w obieg następujący logogryf:

Lieberman
Häusner
Klemensiewicz
Rudziński
Barlicki
Żuławski
Okoń
Grünbaum
Płock
Drescer
Szczerkowski
Moraczewski.

Z zestawienia nazwisk awanturników wychodzi po odczytaniu środkowych liter z góry na dół niezbyt zaszczytne okr ślenie, ale jak sobie kto zasłuży, tak go szanują.

Dar katolików z Ameryki dla Ojca św. Według nadeszłych z Ameryki wiadomości, ofiarują katolicy amerykańscy Ojcu św. dar, wynoszący milion dolarów. Będzie miał Stapiński nową zgryzotę.

Belgia zebrała dla Polski 290 tysięcy franków. Kardynał Mercier zawiadomił posła polskiego w Brukseli, że zbiórka urządzona w kościołach belgijskich na korzyść ludności polskiej, przyniosła sumę 290 tysięcy franków. Suma ta zostanie przekazana ks. arcybiskupowi Kakowskiemu, jako dowód sympatyi Belgii dla narodu polskiego.

Czołgi na ulicach Krakowa. Onegdaj przeciągało ul. Basztową w Krakowie w kierunku dworca towarowego kilka czołgów w asyście żołnierzy. Niezwykłemu pochodowi groźnych kolosów, uzbrojonych karabinami maszynowymi, towarzyszyły tłumy publiczności.

Cholera w Zakopanem i w Poznaniu. W barakach jeńców bolszewickich na Kościeliskach w Zakopanem wybuchła cholera. Kilkanaście wypadków było śmiertelnych. W Poznaniu stwierdzono również kilka wypadków cholery, zawleczonej prawdopodobnie przez jeńców bolszewickich.

Straszna katastrofa kolejowa pod Zbarażem. Dnia 18 b. m. o godz. 6.40 wykoleił się na szlaku między Zbarażem a Kurnikami pociąg towarowo-wojskowy, przy czem zostało zabitych 10 osób, 22 ciężko, 27 lekko rannych. Tor na długości 50 metrów zdemolowany, wskutek czego ruch pociągów na linii Tarnopol—Zbaraż przerwano na przeciąg dni 20. Przyczyny wypadku dotąd nie stwierdzono. Przypuszczają, że przyczyną wypadku jest za szybka jazda na spadzie.

Drugi milioner w Poznaniu. Przy trzeciem ciągnieniu milionówki wygrana padła na numer 990.624. Dotychczas stwierdzono, że numer ten został sprzedany do Poznania.

Dwór posła Klemensiewicza a reforma rolna. W „Robotniku Polskim" czytamy: Ludność małorolna i bezrolna powiatu wielickiego nie może tego zrozumieć, dlaczego komisya ziemska nie przeznaczyła na parcelacyę „pańskiego" obszaru dworskiego w Sygneczowie, który nabył niedawno na swoją własność poseł Klemensiewicz (socyalista). Przecież przy wyborach mówiłeś do nas panie pośle: „ziemia dla chłopów" — a teraz co? Chyba, żeś zdradził polski lud pracujący w powiecie wielickim i połączyłeś się z obszarnikami i żydami-burżujami, a nam jeszcze ciągle mydlisz oczy... Oczekujemy z niecierpliwością parcelacyi obszaru dworskiego w Sygneczowie i apelujemy do Komisyi ziemskiej, aby tę parcelacyę jaknajszybciej zarządziła. W przeciwnym razie będziemy wiedzieli, co zrobić ze zdrajcą ludu bezrolnego i małorolnego.

Tak samo jakoś nic nie słychać o parcelacyi dworu w Łętowicach (pow. Brzesko), który nabył niedawno krewniak p. Witosa Padło z Kielanowic.

Umarła z radości. Pewna wdowa w Wrocławiu otrzymała wiadomość, że syn jej, który już od roku 1914 przebywał w niewoli rosyjskiej, nareszcie powraca do domu. Leciwa ta już kobieta tak była wiadomością tą radośnie wzruszona, że na przyjęcie syna upiększyła nawet swe mieszkanie, oczekując przybycia długo oczekiwanego syna. Nie powitała atoli swego syna, bo gdy tenże wkrótce przybył, zastał matkę swą nieżywą — udar sercowy z powodu nadmiernej radości położył kres jej życiu.

Bogate zbiory w Ameryce. Londyńska gazeta „Daily Chronicle" donosi z Nowego Jorku, że według dotychczasowych obliczeń amerykańskiego urzędu rolnictwa, zbiór kukurudzy, ryżu, ziemniaków i tytoniu osiągnął wysokość dotychczas nieznaną w Stanach Zjednoczonych.

Na czem w życiu czas schodzi. Kto przeżył lat siedemdziesiąt, ten czas swój spędził mniej więcej jak następuje: Na spaniu, 22 lata; na pracy, 19 lat; na zabawie i modlitwie, 19 lat; na jedzeniu i piciu 6 lat; na podróżowaniu, 6 lat; na chorowaniu, 4 lata; na ubieraniu się, 2 lata.

Kościół z papieru. W Bergen w Norwegii jest kościół zbudowany cały z papieru.

Mądre przysłowia. Persowie mają takie przysłowie: Idziesz na wojnę — przeżegnaj się raz, wsiadając na okręt przeżegnaj się dwa razy, ale gdy myślisz się żenić, to żegnaj się trzy razy.

Nowy zalew żydowski. Republika austryacka przystępuje do wysiedlania obcokrajowców. Wśród nich jest około 60.000 ludzi przyznających się do obywatelstwa polskiego, w tem do 90% żydów. Z Ukrainy odbywa się w ostatnich czasach masowa emigracya żydów do Polski wobec pogłosek rozsiewanych może i celowo, iż rząd ukraiński daje 3-miesięczny termin żydom do wyemigrowania, a po tym terminie przystąpi do wyrznięcia pozostałych.

Polsce więc grozi, przy ciężkich warunkach aprowizacyjnych i mieszkaniowych, napływ tysięcy ludności żydowskiej, co kwestyę żydowską jeszcze bardziej u nas zaostrzy. Rząd polski ma się zwrócić do Rady ambasadorów i Ligi narodów z protestem z powodu wydalania żydów z państw innych i z przedstawieniem, iż Polska nie może stać się, wobec

runków wewnętrznych, jakiemś schoniskiem dla żydów wypędzanych z całego świata. Tak im źle w Polsce, a jednak do Polski ciągną.

Czy angielskie mundury? Wojskowy przedstawiciel Anglii w Wilnie miał rozmowę z pułk. Bobickim z armii Żeligowskiego. W rozmowie tej, trzymanej w tonie ostrym, major M. oświadczył:

— Nosicie do dziś dnia na sobie mundury angielskie. Musicie się stosować do naszych rozporządzeń.

— Słuszna uwaga — odpowiada spokojnie pułkownik Bobicki — mundury są angielskie, lecz zdobyte przez nas na bolszewikach!

Odpowiedź ta skonsternowała majora M., poczem rozmowa potoczyła się w tonie, powszechnie w rozmowach dyplomatycznych przyjętym.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya przemyska.

Przywilej noszenia Rokiety i Mantoletu kan. otrzymali: X. Julian Krygowski, prob. w Zręcinie; ks. Andrzej Kurek, prob. w Wojtowej.

Odznaczeni Expositorio canonicali: ks. Stanisław Nawrocki, prob. w Jedliczu; ks. Józef Bronisławski, prob. w Trzcinicy; ks. Andrzej Ostrowski, prob. w Warzycach.

Zamianowani: ks. Franciszek Stąper, wikary w Dudyńcach, administratorem tamże; ks. Józef Chmurowicz, wikary w Bukowsku, administratorem tamże; ks. Stanisław Szpunar, wikary w Przysietnicy, administratorem in spiritualibus w Brzozowie; ks. Stefan Pawłowski, wikary w Kraczkowej, ekspozytem w Wysokiej ad Dobrzechów; ks. Antoni Kuziara, ekspozyt w Barze, ekspozytem w Wólce Niedźwiedzkiej; ks. Józef Kilar, wikary w Dobromilu, administratorem tamże; ks. Stanisław Rybak, ekspozyt w Laszkach Murowanych, katechetą szkoły powszechnej w Chyrowie; ks. Jan Zajdel, administrator w Medyni, administratorem w Górnem; ks. Stefan Weiss, wikary w Zarzeczu, zastępcą katechety przy szkole żeńskiej im. król. Jadwigi w Rzeszowie; ks. Ignacy Kania, ekspozyt w Wólce Niedźwieckiej, ekspozytem w Laszkach Murowanych; ks. Henryk Hausner, wikary w Miechocinie, administratorem tamże; ks. Marcin Rolewski, wikary w Radymnie, administratorem tamże; ks. Stanisław Biernat, sekr. Kons., katechetą w seminaryum naucz. w Przemyślu; ks. Marcin Wziątek, katecheta gimn. I. w Przemyślu, sekretarzem Kons. bisk.

Instytuowani: ks. Wincenty Grzyb, katecheta w Rymanowie, na probostwo w Klimkówce; ks. Michał Bar, wikary w Brzozowie, na probostwo w Dynowie; ks. Jakób Zych, administrator w Łańcucie, na tamtejsze probostwo; ks. Adolf Gdula, ekspozyt w Wysokiej ad Dobrzechów, na probostwo w Medyni; ks. Wilhelm Żywicki, wikary w Strzyżowie, na probostwo w Kobylanach; ks. Jan Kruczek, administrator w Hoczwi, na tamtejsze probostwo; ks. Wincenty Okulicki, wikary w Nienaszowie, na tamtejsze probostwo; ks. Wojciech Szafrański, proboszcz w Radymnie, na probostwo w Samborze.

Przeniesieni XX. Wikarzy: ks. Karol Ożóg, z Miechocina do Wrzaw ad pers.; ks. Tadeusz Sebastyański, z Trześni do Pilzna; ks. Władysław Kulczycki, z Jodłowy do Sanoka; ks. Piotr Kuźnar z Rzepiennika Biskupiego do Biecza; ks. Jan Wiesławski z Biecza do Jodłowej; ks. Józef Górnicki z Pruchnika do Wiązownicy; ks. Franciszek Misiąg z Laszek do Przysietnicy; ks. Józef Drybała z Dubiecka do Brzezy; ks. Maciej Fus z Brzezy do Dubiecka; ks. Jakób Makara z Sambora do Łańcuta; ks. Stanisław Matyka z Przewrotnego do Miechocina; ks. Józef Dobrzański z Górnego do Błażowy; ks. Marcin Płaza z Błażowy do Pantalowic; ks. Józef Jasdziszak z Niewodnej (zamiast do Frysztaka) do Jedlicza.

Przeznaczeni na posady wikarych: ks. Kazimierz Mrozowski, nowowyświęcony, do Bieździedzy; ks. Ignacy Drozdowicz do Chmielnika ad pers.; ks. Władysław Lutecki do Jasienia; ks. Sylwester Bazylski, do Strzyżowa ad pers.; ks. Stanisław Kulanowski do Zarzecza.

Powołany do wojsk. służby duszpasterskiej: ks. Jan Górecki, katecheta w Korczynie.

Zmarli: w Jaśle ks. Antoni Miętus, emeryt, w 46 r. życia, a 23 kapłaństwa; ks. Jan Stoch, proboszcz w Bukowsku, w 65 r. życia, a 40 kapłaństwa; ks. Edward Kotulski, jubilat, proboszcz w Dudyńcach, w 79 r. życia, a 53 kapłaństwa; ks. Feliks Chmielowski, proboszcz w Dobromilu, w 69 r. życia, a 46 kapłaństwa; w Osieku ks. Kazimierz Kurcz, deficient, w 33 r. życia, a 8 kapłaństwa; ks. Franciszek Bielawski, proboszcz w Górnem, w 57 r życia, a 30 kapłaństwa; ks. Antoni Rychel, wicedziekan i proboszcz w Miechocinie, w 67 r. życia, a 36 kapłaństwa. Niech odpoczywają w pokoju!

PASTA I WAZELINA do obuwia, klej uniwersalny dla szewców, zolówki gumowe, kołki szewskie, pasta do podłóg itd. w każdej ilości dla konsumów i kupców wysyła J. Berbeka, Kraków, Plac Maryacki l. 3.

FOLWARCZEK 85 MORGÓW roli w jednym kawałku, 2 klm. gościńcem murowanym od miasta. Budynki gospodarcze ogromne, murowane, wystarczą na dwa gospodarstwa, dom o 4 pokojach i kuchni z meblami, kompletny martwy inwentarz, żywy częściowy bez zbiorów i zasiewów sprzedam za 8.000 dolarów. Kolonia polska w miejscu. Zgłoszenia przyjmie Administracya „Ludu katol.“

Druki reklamacyjne

są do nabycia w Administracyi „Ludu Katol.“ z przesyłką pocztową po 15 Mk za egzemplarz.

Zmiana mieszkania w Strzyżowie.

Dr Władysław Podsoński

przeprowadził się

i mieszka obecnie w domu piętrowym naprzeciw Starostwa.

Pierwsza koncesyonowana przez Namiestnictwo

Wyższa szkoła kroju i szycia

LUDWIKI ROJEK w Tarnowie, ul. Krakowska l. 14

otwiera kurs dla Pań i Panienek: 1-miesięczny kurs najłatwiejszego kroju bez poprawki, 3-miesieczny kurs kroju i szycia dla nieumiejących szyć. — Zgłoszenia i wpisy przyjmuje codziennie.

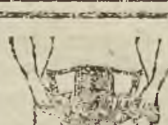
DO SPRZEDANIA PARCELA BUDOWLANA (około ¾ morga) przy torze kolejowym w Trzebini, 5 minut drogi od stacyi. Zgłoszenia przyjmuje: Stefan Zieliński, Dąbrowica p. Szczucin.

DO AMERYKI

Na „Gwiazdkę" i Nowy Rok najmilszym podarkiem jest fotografia wykonana w 3 dniach na specyalnym papierze (z połyskiem

w Zakładzie fotograficznym Jana Bednarskiego

Tarnów, ul. Wałowa 8, obok Kasy Oszczędności.



Opaski brzuszne

na gumach dla kobiet oberwanych i t. p. Bandaże przepuklinowe (bruch) na pępek, brzuch, udo, pachwinę i opadła w dół. Korektory przeciw zgarbieniu. Moczniki gumowe do używania w czasie podróży, pracy i t. d. — Ilustrowane cenniki darmo wysyła

M. L. POLACZEK, SAKSON 207.

Niemieckich wyrobów już wcale nie potrzeba, kiedy od roku 1885 istnieje w kraju naszym odznaczony medalami złotymi i srebrnymi na wystawach krajow.

Zakład rzeźby artystycznej

Wojciech Samek w Bochni

wykonuje figury świętych, ołtarze, feretrony z drzewa w każdym stylu i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. — Figury świętych przy drogach z kamienia, marmuru i granitu; przyjmuje wszelkie odnowienia i naprawy. Wyrobami swemi nie tylko dorównuje zagranicznym, ale pod wielu względami tamte przewyższa, o czem świadczą setki otrzymanych za wykonane prace podziękowań od PT. Duchowieństwa i PT. Architektów. — Z całem zaufaniem należy zwrócić się do tej firmy z zamówieniami.

POSADY STRAŻNIKA LASOWEGO lub magazyniera w cegielni poszukuje od Nowego Roku Stefan Zieliński, Dąbrowica p. Szczucin.

PORTRETY

jako podarunki na gwiazdkę

z każdej fotografii wykonuje najlepiej i najtaniej

Zakład portretowy „KARAŚ"

Kraków I., Czarnowiejska 5.

„POLSKA GLEBA"

Spółka parcelacyjna

WE LWOWIE, UL. PAŃSKA 11

(Dom Ligi Pomocy Przemysłowej)

upoważniona przez Główny Urząd Ziemski w Warszawie, przeprowadza komisowo parcelację większych majętności w Małopolsce, organizuje nowe osady i wyrabia potrzebne kredyty.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów najwyższy czas zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **Kainit, Sole** potasowe wysoko procentowe. **Gips** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe wysyłki każdego gatunku. — Materyały budowlane: **Wapno, Cement, Gips** murarski i sztukaterski, **Dachówkę** asbestową „Asbit" i t. p. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych. **Koniczynę** czerwoną i **Tymotkę** i inne nasiona częściowo z szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż

oraz skład nasion i nawozów sztucznych

Żywiec, Rynek l. 22,

obok kościoła farnego.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Parylo. Wydawca: Związek katolicko-ludowy
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.